

GAZETA

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 27.

W Sobotę dnia 1. Lutego.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 28. Stycznia.

N. Pan powrócił z Freienwalde.

Z Poznania, dnia 26. Stycznia.

W niektórych dziennikach, nawet francuskich i angielskich wzmiankowano niedawno temu o procesie, przeciw cesarzowi rosyjskiemu Mikołajowi o dziedzictwo księżny łowickiej, który tu ztąd miał być oddany do Kammergerichtu w Berlinie i tamże już rozstrzygnięty. Doniesienia te nie są zupełnie prawdziwe, dla tego je tutaj sprostujemy z wiarogodnych źródeł: księżna łowicka, córka hrabi Antoniego Grudzińskiego z Siedlec w WX. Poznańskiem, umarła roku 1831. bezdzietnie jako wdowa po wielkim księciu Konstantynie. Chociaż wielki książę oprócz kilku innych majątności zapisał jej w kontrakcie ślubnym i w testamencie Księstwo łowickie, zimowy pałac w Petersburgu i Belweder w Warszawie, jednakże cała puszczyna stała się po jej śmierci wyłączną własnością cesarza rosyjskiego, podobno na mocy praw familijnych cesarskich. — Przeciw temu wystąpił hrabia Grudziński utrzymując, że księżna nie była nigdy członkiem familii cesarskiej; dla tego wraz z dziećmi swemi rościł sobie prawo do całej puszczyny i bronił się ówczesnem prawem krajowem Królestwa polskiego (Kodexem Napoleona), gdzie córka mieszkała. — Wszel-

kie kroki jednakże, które w tej sprawie uczynił w Petersburgu nie miały żadnych pożądanych skutków. Będąc dawniej jednym z najzamożniejszych obywateli naszych, w skutek różnych nieszczęśliwych okoliczności wpadł w długi i umarł przed 10 laty zostawiając majątek w jak najgorszym stanie. Zaraz ogłoszono konkurs o pozostałość jego, który ponieważ teraz się skończył okazało się jawnie, że massa nie wystarcza nawet na zaspokojenie jednej części dłużników. Takim sposobem dzieci Grudzińskiego nie mogły zyskać tego zadowolnienia, że długi ojcowskie popłacą. Aby przynajmniej ze swęj strony uczynić co tylko można odstąpili spadkobiercy Grudzińskiego część praw swoich do dziedzictwa łowickiego najgłówniejszemu wierzycielowi, który wiele więcej niż 250,000 Tal. stracił. Lecz od śmierci hrabiego żadnych jeszcze dalszych w sprawie tej nie uczyniono kroków. Nikt zatem jeszcze skargi przeciw cesarzowi Mikołajowi nie podał; to zaś jest zupełnie bezzasadnem, że tutejszy komissarz sprawiedliwości Moritz, który ma sobie powierzone interesa owego wierzyciela, nabył ową pretensyę dla siebie.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 23. Stycznia.

W izbie deputowanych pp. Gustaw de Be-

aumont, Carne i St. Priest trzy poprawki do trzech paragrafów projektu do adresu wniesi, — Poprawka p. Carne do pierwszego paragrafu komisji jest treści następującej:

»Prace nasze przed kilku miesiącami w śród takich zakończyły się zawikłan, którym ogłędne i stale postępowanie mogłoby zapobiedz albo je w sposób bardziej zadawalniający załatwić.«

Pan Gustaw Beaumont żąda, żeby temuż 1. paragrafowi taki dano układ:

»Przed kilku miesiącami przy zakończeniu się posiedzenia naszego zawikłania, które groźnemi stawać się zdaly, uwagę Twoją na siebie zwrócili. Ryzpoczynając dzisiaj prace nasze w najgłębszym pokoju, chętniebyśmy sobie prędkiego przywrócenia pokoju szczerze winiszowali, równie jakeśmy wspólnie z Francją całą świetnym wypadkom oręża naszego zasłużone pochwały oddajem.«

Drugi paragraf projektu komisji zmienia p. Beaumont w następujący sposób:

»Aby posiadłości nasze w Afryce przeciw powtórny napaściom obronić, wojna marokańska stała się sprawiedliwą i konieczną. Na Twój głos, N. Panie, nasze siły lądowe i morskie w męztwie i wytrwałości współubiegały się. Pod kierunkiem zwyciężkich dowódców, dumne, że na czele albo w szeregach swoich trzech synów Twoich, godnych swych starszych braci, widzą walczących, dowiodły one powtórnie potęgi Francji.«

W miejsce 7. paragrafu p. St. Priest następującą podaje poprawkę:

»Tuszymy sobie, że stan skarbu naszego pozwoli nam w ciągu tego posiedzenia zająć się planem dotyczącym spłacenia części długu publicznego i że rząd W. K. Mości korzystając z wymienionych przez Ciebie, N. Panie, pomyslnych stósunków, inicjatywy się chwyci do wniosku, który izba nie raz już z zadowoleniem przyjmowała.

Posiedzenie izby deputowanych, d. 22. Po panu de Carne mówił p. Hebert, sprawozdawca komisji adresowej. Zwalczał on poprawkę pana de Carne. — Po obrocie, jaki obrady uad adresem przybierają, upowszechnia się zdanie, że większość ministeryalna w niebezpieczeństwie stać się mniejszością; w tym razie ministrowie naturalnie niezwłocznieby się cofnęli. Pan Dupin zresztą tak daleko się posunął, że aby tylko zmartwić p. Guizot, o podróży do Gandawy na mównicy wspomniął.

— Z nadzwyczajną ciekawością wyglądam dzisiejszego posiedzenia Izby Deputo-

wanych. Rozpoczęło ono się odczytaniem poprawki Pana Carne, po czém P. Cremieux mówił na korzyść tejże. Według zdania jego wyobraża taż poprawka dokładnie myśl Izby. Dwojaki jest jej cel: wynurzyć naganę z powodu braku ogłędności i stałości, tudzież oznaczyć różnicę pomiędzy położeniem rzeczy, jakie jest teraz a było przy końcu przeszłego posiedzenia. Na to rzekł P. Agenor Gasparin: Po minioném niebezpieczeństwie łatwo jest ganić i krytykować; alerzetelnisędziowie nie mogą nie uznać przysług, jakie gabinet wyświadczył. (Hałas.) Na nieszczęście namiętności zajmują miejsce zimnej bezstronności. (Szemranie tak się wzmogło, że mówca zmuszonym się być widział opuścić mównicę.) Wystąpił Pan Billault, popierając poprawkę. W ogóle tak mówił: Nim się w rozbiór kwestyi zapuszczę, rozpędzę pierwiej chmurę, w którą je obwinąć chciało. Nie masz żadnej intrygi. Już od lat trzech objawiłem naganę moję względem ministerstwa, a zatem nie jest ona żadną nowością. Prawda, że niektórzy konserwatyści zrozumiawszy bieg rzeczy, opuścili stronnictwo ministeryalne i przeszli do opozycyi, ale to nie daje ministerstwu prawa opinii ich wprawiać w podejrzenie niesumiennosci i oskarżać dawnych swoich przyjaciół. Intryga polega na tém, że ministerstwo zwróciło się do strony lewej i wezwało ją do wystąpienia do boju i rozwinięcia swojej chorągwi. Z drugiej strony chciało się w obec dawnych swoich przyjaciół uczynić jedynym reprezentantem polityki konserwatywnej. Korrespondencye Pana Jarnac charakteryzują całą politykę gabinetu: widać wszędzie strach i bojaźń przed Anglią, jako też pochopną gotowość do wypełniania jej życzeń. P. Guizot przerywając, rzekł: Agent dyplomatyczny obowiązany jest donosić o wszystkim, co widzi, co o tém myśli, co słyszy, nawet pogłoski. P. Jarnac dopełnił powinności swojej, kresząc położenie rzeczy, jakiem było. Oddaję mu za to publicznie słuszną należną. P. Billault kontynuował swoją mowę.

Jeżliby poprawka Pana Carne, zaprzeczająca całej polityce ministerstwa ogłędności i energii, przyjęta została, o czém wątpić należy, wtedy koniecznym skutkiem byłoby ustąpienie gabinetu lub Izb rozwiązanie. Gdyby ją zaś bardzo tylko małą większością odrzucono, natenczas poprawka tycząca się paragrafu o sprawie Otahejtyjskiej, którą wczoraj przy końcu posiedzenia P. Leon Maleville podał, spowodowałyby musiała stanowczą decyzją Izby. Poprawka ta brzmi, jak następuje: »Z zadowolnie-

niem słyszymy, że tak nieodzowna dla powszechnego pokoju zgoda między obydwoma narodami zachowaną została. Ale żalujemy, że w przyznaniu zadosyć uczynienia, które się nie należało, nie były dostatecznie uwzględnione słuszności i wzajemności, które Francya zawsze szanować będzie.» Poprawka, którą Panowie Dufaure i St. Marc Girardin w porozumieniu z Panami Thiers, Dupin i Odilon Barrot wnieść zamysławia, jeszcze jest tajemnicą. Onegdaj sądzili jeszcze sami członkowie opozycji, że ministerstwo będzie miało większość przynajmniej 35 głosów. Teraz, po tak stanowczym wystąpieniu Pana Dupin przeciw gabinetowi, opozycja wielkiej nabrała otuchy. Obydwie strony ściągnęły całą siłę zbrojną, wszyscy członkowie tak opozycyjni jak ministeryalni siedzą w komplecie na swoich miejscach, tak iż wczorajsze posiedzenie 434 członków liczyło.

Z dnia 24. Stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszym Izby Deputowanych po odpowiedzi daniej Panu Billault przez ministra spraw wewnętrznych Pana Duchatel, przystąpiono do głosowania nad poprawką Pana de Carne, która byt ministeryum stanowić miała, ponieważ oświadcza, że postępowanie gabinetu nie było ani oględne ani energiczne. Liczba głosujących wynosiła 422; większość konieczna 212. Za poprawką głosowało 197 członków, przeciw niej 225; została więc odrzucona większością 28 głosów na korzyść ministeryum. Użyto przy tym wotum tajnego głosowania, ponieważ 20 członków onego zażądało, więc Izba do żądania tego przychylić się musiała. Wypadek tego głosowania sprawił wielkie wrażenie.

P. Hebert, który onegdaj jako sprawozdawca komisji adresowej długą jeszcze miał mowę w obronie projektu przeciw poprawce P. Carne, podczas kiedy córka jego w kwiecie młodości niebezpieczną chorobą złożoną największy żal domu jego obudzała, stracił wczoraj tę ukochaną córkę, nie mógł więc podobnie jak dwaj inni deputowani ministeryalni mieć udziału w głosowaniu. Dziennik Sporów wyraża dzisiaj: »Nie chcemy tryumfować, lecz to pierwsze wotum tylko za pomyślną wróżbę poczytywać. W zwyczajnych czasach większość 28 głosów byłaby dostateczną, ale nie zwycięstwem. Teraz zaś po tylu niespodzianych odszczyptwach, po takich intrygach, po wotum, które nieomal Viceprezesostwo w Izbie Panu Billault wyjednało, w przesileniu, w jakim gabinet od 3 tygodni się znajduje, większość 28 głosów wielkim jest rezultatem. Wię-

kszość na cięższą próbę już nie będzie wystawioną nad tę, którą właśnie wytrzymała. Przetrawwszy tę burzę, wszystko przetrwać zdoła. Nie powinna o sobie wątpić. Niechaj nam wolno będzie oznaczyć rzecz krótko zwyczajnymi wyrazami: »Co było najtrudniejszym, to jest zdziałane.«

Pan Tański, autor dzieła o systemacie wojskowym Rosyi i dzieła o Hiszpanii w latach 1843. i 44., nie mniej korespondent madrycki Dziennika Sporów, kawalerem legii honorowej mianowany został.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 21. Stycznia.

Times donosi z Exeter z dnia wczorajszego: Po sromotnych scenach w zeszłą niedzielę w kościele St. Sidwells spodziewano się, że X. Courtenay wczoraj zważając na świętość niedzieli i dla uspokojenia umysłów, nowości naganionych nawet przez większą część duchowieństwa zaniecha. Ale to się nie stało: znowu w białej komży wstąpił na ambonę i odprawił nabożeństwo nowym, przez opinią publiczną potępionym obrzędem. Natychmiast około 30 osób wyszło z kościoła a tupanie nogami, gadanie i chodzenie tak się wzmagaly, że ani śladu nabożeństwa nie było. Gdy ksiądz z kościoła wychodził, policya mu pomóc swoje ofiarować musiała, aby go zasłonić od napastowań tłumu ludu. Po południu choc deszcz lał strumieniami kościół jednak był przepelniony a X. Courtenay znowu w białej komży wystąpił; natychmiast rozsądniejsi wyszli z kościoła a reszta tak sarkać i krzyczeć zaczęła, że kazania nikt zrozumieć nie mógł. — Przeszło 2000 osób przeprowadziło go potem z przeraźliwym sykanem i gwizdaniem do jego pomieszkania a policya z trudnością tylko obronić go zdołała. Podczas nabożeństwa wieczornego, na którym X. Coleridge też w komży kazał, skandal jeszcze był większy, a to po części dla treści kazania. — Dowodził bowiem żarliwie zwierzchnictwa władzy duchownej i miał oświadczyć, że tylko kościół rzymsko-katolicki prawdziwym jest kościołem a owo zamieszanie w anglikańskim okazuje, że kościół ten bliski upadku zleje się z katolickim w jedną całość. Oburzenie doszło do najwyższego stopnia; — przeszło 700 osób wśród złorzeczeń i obelg przeprowadziło go do pojazdu. Jeszcze dnia onegdajszego ksiądz w St. Stephen, który podobne nowości zaprowadził, przez reprezentantów kościoła do złożenia swego urzędowania wezwany został a podobne wezwanie odebrał dzisiaj X. Courtenay. — Władza miejska napisała list do Biskupa, wzywając go

z naleganiem, żeby wkroczył i nowościom tym koniec położył; inaczej mogłoby przyjść do krwi rozlewu.

Mormonowie, owa osławiona sekta amerykańskich fanatyków, przenieśli się teraz po części do Londynu i najeli tu lokal na swoje schadzki. Wczoraj P. Davis, mieniący się towarzyszem i poufałym przyjacielem zamordowanego Joe Smith, miał pierwsze niby to kazanie o zasadach tej sekty. Sluchaczów było pełno, nawet z wyższych stanów; wielu miało nawet kancjonaliki tej sekty. Ksiądz opierając się na ewangelii dowodził, że przyrzeczenia pisma św. teraz dopiero na Mormonach i kościele ich się spełniają, jemu bowiem nadana moc przepowiadania przyszłości, leczenia chorób itp. i jego apostołowie, prorocy i Ewangeliciści posiadają tę samą władzę, co pierwsi fundatorowie kościoła chrześcijańskiego. Nareszcie oświadczył zgromadzonemu, że kto chce być przyjętym do tego nowego kościoła, raz jeszcze powinien się dać ochrzcić.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 10. Stycznia.

Budżet kongresowi przez Ministra skarbu przedstawiony, składa się z dwóch projektów do praw. Pierwszy brzmi jak następuje:

Art. 1. Wydatki państwa na rok 1845 ustanawiają się na 1,205,522,688 realów 20 maravedis, według następnego porządku:

Ustęp 1: Uposażenie domu królowej	43,500,000
— 2. Koszta obu izb prawodawczych	976,000
— 3. Płaca i koszta wydziału spraw zagranicznych	11,721,220
— 4. Ministerjum sprawiedl.	21,654,336
— 5. — spraw wewnętrznych	126,021,868 19
— 6. Ministerjum wojny i żandarmerji	323,419,845 11
— 7. Minis. marynarki handlu i kolonji	91,056,181 16
— 8. Ministerjum skarbu	362,858,540 33
— 9. Kassa umorzenia długu krajowego	99,115,629 8
— 10. Duchowieństwo świeckie i klasztory	125,495,447 4
Razem	1,205,522,688, 20

W celu wypłaty otwarte zostaną stósowne kredyty dla wymienionych wyżej ustępów i oddziałów.

Art. 2. Rząd otrzymuje pełnomocnictwo do uporządkowania długu rządowego tak krajowego jak i zagranicznego; stósownie do tego urzą-

dzenia, procenta tegoż długu nie objęte w budżecie na rok 1845, może opłacać z przewyżki dochodów państwa nad wydatki z stósownem (prudential) téż przewyżki pomnożeniem.

Art. 3. Od ogłoszenia tego prawa ci tylko urzędnicy będą mieli prawo do pensji emerytalnych, którzy zostali mianowanemi przez królową lub kortezę, i pobierają 16,000 realów pensji lub więcej.

Prawo to nie obowiązuje na przeszłość.

— Drugi projekt do prawa jest następny:

Art. 1. Wszystkie dochody państwa za rok 1845 stósownie do następnego anszlagu wynosić mają 1,250,635,353 realów 29 meravedis.

Art. 2. Następne podatki będą rozpisane:

1. Podatek stały z czystego dochodu gruntu do wysokości 350,000,000 realów.
2. Podatek od hypotek, obliczony na 18 milionów realów.
3. Podatek konsumcyjny, od pewnych przedmiotów obliczony na 160 mili. realów.
4. Podatek mający się nałożyć na handel i przemysł, obliczony na 25 mili. realów.
5. Podatek nazwany inquilina, obliczony na 1,500,000 realów.

Art. 4. wylicza dotychczasowe podatki stałe i niestałe, które jak dotąd będą pobieranemi.

Do tych obydwów projektów do prawa dołączył Minister skarbu długi wstęp, w którym stara się usprawiedliwić zupełnie nowe środki, jak to wprowadzenie nowego podatku gruntowego, ustanowienie hypotek, podatek inquilina, zniesienie pensji emerytalnych i t. d.

A u s t r y a.

Z Wiednia, d. 8. Stycznia.

Urzędowe tłómaczenie postanowień — (artykulów) — prawnych dla Królestwa węgierskiego z roku 1844. na język niemiecki zostało ogłoszonem. Lubo ich liczba jest małą, jednak treść nader zajmującą.

W artykule 3., o sprawach religijnych traktującym, postanowiono: »że małżeństwo mieszane, przed duchownym ewangelickim zawarte, zupełnie jest ważnem.« Dotąd tzymano się zasady; że każde takowe małżeństwo tylko przed duchownym katolickim zawieraniem być powinno. Nowe postanowienie zgadza się, co do swjej istoty, z uchwałą, w téj mierze na soborze trydenskim zapadłą.

Z Pragi, dnia 15. Stycznia.

Widziano wczoraj jakąś bladą trochę otyłą osobę w czarnej aż pod górę zapiętej sukni duchownej, jadącą w zamkniętym powozie do gubernialnego budynku. W mgnieniu oka rozszedła się wieść a z nią razem postrach niezwy-

li: „Jezuita jest w murach naszych!“ „A więc i tutaj już ci nieprzyjemni goście pokutować zaczynają. Z Duppawy do Pragi nie daleko; można całą tę podróż odbyć przez jedną noc zimową. Lecz o strachach nie jeszcze od wczoraj po południu nie słyszano, było zapewne mylne zjawisko, uluda własnych naszych zmysłów. Niczego, ile spodziewać się można, nie potrzebuję się obawiać ze strony Jezuitów; arcyksiążę Stefan jest człowiek światły, nasz arcybiskup, baron Schrenk także podobno nie bardzo sprzyja całemu mnichostwu, a rząd zapewne będzie szanował naszą odrazę od Jezuitizmu. Trzeba jeszcze wprawdzie mieć wzgląd na jedną osobę mającą bardzo wielki wpływ w Czechach, t. j. na hrabiego S..., o którym mówią, że dwa razy na tydzień pości i ciało swoje biczuje; ten mógłby to jeszcze zrobić, żeby nasze kolegium jezuickie i nasza jezuicka ulica stały się prawdą. Czyżby się wtenczas nie powinien obudzić ów stary duch hussytski? Zdaje się podług wszelkiego podobieństwa, wszak na północy racjonalizm coraz bardziej szerzy się między katolikami. Tutaj dużo jeszcze mówią o liście Rongego i o wypadkach kościelnych w północnych Niemczech, a do tego dodajmy jeszcze wiersze naszego wadółziomka Maurycego Hartmann, które wyszły nie dawno pod hussytskim tytułem „kielich i miecz.“ Wiersze te nadzwyczajnie tutaj uczyniły wrażenie, osobliwie elegie czeskie, które narodowe nieśczęście Czech tak szczytnie opiewają i oplakują. Krótco przed ich przybyciem do Pragi zebrało się mnóstwo studentów, którzy obchodzili pamiątkę dobrowolnie wygnanego poety odgłosem kieliszków, toastami i hussytskimi piosenkami. Że Czesi nie są tak fanatycznymi Niemcożercami, jak ich okrzyczano, widać już ztąd, że było wielu Czechów na tym obchodzie i uczcili prawdziwie niemieckiego poetę, który woła na ojczyznę swoją: „wypląćcie się na łonie Niemiec!“

Różne wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszej kościelnej wyszedł Nr. 4. i zawiera: Stowarzyszenia trzeźwości (dokończ.) — Rzut oka na odszczepieństwo ks. Rongiego i Cerskiego. — Bractwo wstrzemięźliwości parafii św. Trójcy w Gnieźnie. — Gazeta kościelna frankfortska powstaje przeciw ks. Biskupowi Fijałkowskiemu. — Z Francji: prześladowanie i walka z kościołem.

Przestroga. Z Niemiec donoszą: W pogranicznym Pruskiem miasteczku Altenkirchen wystrzelił jeden z tamtejszych mieszkańców w dzień imienin Królewskich ślepym nabojem na grono małych chłopców, aby ich w żarcie nastrozyć. Tymczasem wbił się nabój pewnemu trzynastoletniemu wyrostkowi tak silnie w pierś, że się aż do płuc przedarł; wskutek czego zraniony chłopiec na trzeci dzień umarł. — Czyż nie dość jeszcze podobnych ofiar? Nie będzie już końca tym nierozsądnym igraszkom? — Odkąd w jednym z państw związku niemieckiego ogłoszono ustawę, mocą której każdy, kto tylko czyto nabita czy nienabita strzelbą, chociażby tylko w żarcie, będzie na kogoś mierzyć, rocznem więzieniem ma być ukarany, — odtąd o żadnym wypadku tego rodzaju tam już niesłychać. Oby też podobne rozporządzenie i w innych krajach wydano.

Pęknięcie skały. Z Medyolanu donoszą: Nad jeziorem komejskim, około ślicznie położonej wioski Limonta, słyszano od niejakiego czasu dziwny i z każdym dniem bardziej wzmagający się łoskot, który pochodził ze skały, zawieszonyj tuż ponad wioską. Dla zbadania przyczyny tego osobliwszego łoskotu przesięzło dokładne obejrzenie skały, przy czém ku wielkiemu zdziwieniu i większemu jeszcze przestraszowi postrzeżono w skale ogromną urabiającą się rozpadlinę, z której dawał się słyszeć huk przeraźliwy, podobny do szumu podziemnej rzeki. Dano zaraz znać o tém delegacyi komejskiej, a przybyły natychmiast inżynier obwodowy nie tylko że uznał prawdziwość téj wiadomości, lecz przekonał się różnemi kilkukrotnie przedsięwziętymi doświadczeniami, iż ta odkryta rozpadlina z każdym dniem się powiększa, a zatem skala niezawodnie urwać się musi. To zaś urwanie sprawi nieochybnym wylew jeziora, który tak poblizsze wioski Cadenabia i Bellagio, jak i całą dalszą okolicę po Varenna może nagle zatopić. Cała też prawie ludność opuściła wioskę Limontę, zagrożoną największym niebezpieczeństwem.

Człowiek mający serce na prawym boku. W kolegium San Carlos w Madrycie znajduje się sala anatomiczna, gdzie zwykle wszystkie z głównego szpitalu przyniesione trupy przez uczniów chirurgii rozbierane bywają. Przed niedawnym czasem wzięli się uczniowie do dysekcji ciała pewnego nieboszczyka i postrzegli ku wielkiemu zdumieniu, iż zmarły nie miał serca. Przypatrzwszy się jednak uważniej, odkryto, iż ten nieboszczyk

miał serce po prawym boku piersi, podczas gdy wszystkie naczynia, które zresztą są zwyczaj po prawej stronie, u niego po lewej się znajdowały. Dokładne oglądnięcie trupa przez jednego z profesorów, potwierdziło zupełnie uczynione przez uczniów dostrzeżenia. Jestto już czwarty czyli piąty wypadek tego rodzaju, zdarzający się w anatomicznych rocznikach rodu ludzkiego. Osobliwsze to ciało zostało nabalsamowane i w anatomicznym gabinecie pomienionego kolegium złożone.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i *resp.* kuratorów swych następnie wymienione osoby: jako to:

- 1) Wojciech Dziegiecki, szewczyk, który przed laty około 14. pobyt swój Miłosław opuścił i na wędrownkę poszedł, następnie go w roku 1831. w Warszawie widziano, od czasu tego zaś zniknął;
- 2) Jan Bogumił — także Bogusław zwany — Tondasch lub Dondasch, kowalczyk, który od lat przeszło 43. pobyt swój Ostrowo opuścił, następnie w r. 1810. z Lwowa w Galicyi wiadomość o sobie dał, później zaś zginął;
- 3) Jan Kicinski, który się przed laty 18. jako garnczarczyk z Nowego Miasta nad Wartą, gdzie w robocie zostawał, do Poznania udał, tam przez lat 6. pracował, następnie się do Warszawy udać miał a od czasu tego zginął;
- 4) Wincenty Sikorski Kontroller poborowy, który w roku 1814. z Kościana do Miłosławia przesiedlonym został, w tym samym lub w następującym roku zaś miejsce to opuścił i do Warszawy się udać miał, od czasu tego jednakoż zniknął;
- 5) Franciszek Jan Schorski, kowalczyk z Baby pod Odolanowem, który po Bożem narodzeniu r. 1832. z Odolanowa do Wrocławia poszedł, i od czasu tego nie o sobie słyszeć nie dał;
- 6) Marcin Röder, który w r. 1812. lub 1813. z olędrow Babińskich się do Rossyi udał i od czasu tego zginął;
- 7) Urszula z Schelkopfów zamężna Kunkel, która w r. 1814. pobyt swój Buchwald powiatu Szredskiego opuściła i do Rossyi się udała, od czasu tego zaś zniknęła;
- 8) Franciszek Kordyliński lub Kordella, kowal, który przed laty przeszło 30. pobyt swój Wyganów pod Kobylinem opuścił i od czasu tego zginął;
- 9) Sylwester i Julian bracia Placheccy, z których pierwszy przed laty około 28. pobyt swój Sulmierzyce, celem odwiedzenia krewnego, zakonnika Grządkiewicza z Skępy w Królestwie Polskiem, opuścił, ostatnie zaś przed laty 15. z Sulmierzyce jako młynarczyk na wędrownkę poszedł, i od czasu tego zniknął;
- 10) Józef Ziemiłowicz, który od lat przeszło 15. pobyt swój Goliń powiatu Pleszewskiego opuścił, i celem odwiedzenia matki swojej do Zalesia się udał, od czasu tego zaś zginął;
- 11) Zofia z Górczyczewskich Kobylńska,

która w roku około 1817. pobyt swój Poznań opuściła i od czasu tego zniknęła;

12) Jan Bogumił Lachmann, młynarczyk, który przed laty 16. z pobytu swego Jutroszyna na wędrownkę, a mianowicie najprzód do Cahla nad Salą poszedł i od czasu tego zginął;

13) Benedykt Winnowicz, który miasto Krobia przed laty około 16. opuścił i od czasu tego zniknął;

14) Kammerdyner Nowacki, Wiktorya z Winnowiczów małżonka tegoż, i niezamężna Maryanna Winnowicz, którzy się aż do Śgo Jana r. 1830. w Gorzyczkach, powiatu Kościańskiego, bawili, następnie do Poznania przesiedlili, a potem zniknęli;

15) Joanna Julianna Bornemann, córka zmarłego piekarza Zacharyasza Bornemann z Skwierzyny, która się w r. 1812. lub 1813. celem odwiedzenia krewnych do Warszawy udała, ztamtąd jeszcze raz w r. 1821. powrócić miała, krótko potem zaś powtórnie się oddaliła i od czasu tego zniknęła;

16) Wawrzyn Flieger, młynarz z Mauche, który się z Altkloster, gdzie w młynie pracował, przed laty przeszło 24. oddalił i potem zginął;

17) Franciszek Judek gospodarz z Grzebińska powiatu Szamotulskiego, który w r. 1830. lub 1831., niniejszy pobyt swój opuścił i do Polski się udał, od czasu tego zaś zniknął;

18) Paweł Szczepański mularz, który w roku 1830. z pobytu swego Stanisławowa powiatu Wrzesińskiego tajemnie do Polski zbiegł i od czasu tego zginął;

19) Jan Bogumił Berger z Skwierzyny, który się przed laty 30. jako krawczyk do kraju cudzego udał, potem jeszcze raz z Górnej Austrii i dwa razy z Wiednia wiadomość o sobie dał, potem zaś od lat 26. nie o sobie słyszeć nie dał;

20) Karól Augustyn Blaeschke kowalczyk z Poznania, który przed laty około 20. na wędrownkę poszedł, kilka lat później jeszcze raz z Węgier wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zginął;

21) Karolina z Wunschów Kölling Buchhaltowa z Racota, która się ztamtąd dn. 24. Grudnia 1828. w chwilowym cierpieniu na umysłach oddaliła, i od czasu tego zniknęła;

22) Wawrzyn Namysł wyrobnik z Grabowa, który przed laty przeszło 20. do Polski wędrował i od czasu tego zginął; jako też successorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się niniejszem, aby się najpóźniej w terminie dnia 22. Marca roku 1845. zrana o godzinie 10tej przed Ur. Woyde Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknięci za zmarłych uznani i successorowie nieznajomi tychże z pretensjami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 20. Maja r. 1844.
Król. Sąd Nadziemiański; Igo Wydziału.

OBWIESZCZENIE

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Jan Samuel Gahl garbarz, który w r. 1831. lub 1832. zamieszkanie swe Filadelfia powiatu Krotoszyńskiego opuścił, i od czasu tego zaginął;

2) Józef Sackhold blacharz, który się w roku 1831. z zamieszkania swego Poznania oddalił i od czasu tego zaginął;

3) Maryanna z Krumpholzów zameżna Bere-szyńska i Konstancya Franciszka z Krumpholzów zameżna Twardowska, które się przed laty przeszło 40. z Kościana do Warszawy udały i ztamtąd w r. 1830. do Moskwy udać się miały, od czasu tego zaś zaginęły;

4) Tomasz, Antoni i Jan bracia Pogonowscy, z których pierwszy przed laty przeszło 30., 2gi przed laty przeszło 10., ostatni zaś przed laty około 20. miasto Gostyn opuścili, i od czasu tego zniknęli;

5) Franciszka Rogalska niezameżna, która w roku 1813. z wojskiem Moskiewskiem z Krotoszyna do Francji się udać miała i od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dała;

6) Ferdynand Jan Biedermann kapeluszniczek, który w r. 1832. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i na wędrowkę poszedł, później w roku następującym w Węgrach bawić się miał, od czasu tego zaś zniknął;

7) Nikodem Górski, który w roku 1831. zamieszkanie swe Sokolniki pow. Wrzesińskiego opuścił i od czasu tego zaginął;

8) Wojciech Radlowski alias Radliński, Rydliński, Redlin, kucharz, który się przed laty 16. z Kolaczkowa pow. Wrzesińskiego oddalił i podobnie do Poznania celem poszukania nowej służby poszedł a od czasu tego zaś zniknął;

9) Jan Władysław Sierocki, który w roku 1829. jako ślósarczyk z miasta Krotoszyna do cudzego kraju poszedł, następnie jeszcze raz w roku 1830. z Węgier wiadomość o sobie dał, później zaś od czasu owego nic o sobie nie dał słyszeć;

10) Jan Fryderyk Irmier piekarczyk, który w roku 1826. z Kargowy na wędrowkę poszedł, w roku następującym jeszcze raz z Stendala w Staręj Marchii wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Stanisław Woytkowiak z Jeżycy, który przed laty około 19. z Poznania na wędrowkę poszedł, i od czasu tego zaginął;

12) Salomea Rostalska niezameżna z Sulmierzy, która się w r. 1814. ztamtąd z moskałami oddaliła i od czasu tego zniknęła;

13) Efraim Bogumił Tauer burmistrz z Miłosławia, który się ztamtąd w r. 1801. oddalił i od czasu tego zaginął;

14) Marcin Piękniewski majster professyi szewieckiej, który w roku 1831. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i podobnie się do Polski udał, od czasu tego zaginął;

15) Immanuel Traugott Stein krawczyk z Wolsztyna, który w roku 1818. na wędrowkę poszedł, następnie jeszcze raz z Paryża wiadomość o sobie dał, później zaś od lat 22. nic o sobie nie dał słyszeć;

16) Prudencysz Brzozowski z Poznania, który w roku 1813. z Chelмна do 4go pułku piechoty polskiego wstąpić miał i od czasu tego zaś zaginął;

17) Jan Jakób Wojciechowski krawczyk z Leszna, który od lat przeszło 22 do kraju cudzego poszedł i od czasu tego zaginął;

18) Jan Traugott Hekke, który w roku 1828. jako sukienniczek zamieszkanie swe Kopanice opuścił, od czasu tego zaginął;

19) Walenty Hendrykowski z Ostrzeszowa, który w roku 1807. niniejsze zamieszkanie swe opuścił, następnie do wojska polskiego wziętym być miał, od czasu tego zaś zaginął;

20) Marcin Koczyński młynarczyk, który od lat przeszło 19. zamieszkanie swe Szrém opuścił, i od czasu tego zaginął;

jako też successorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniej w terminie dnia 20. Listopada 1845.

zrana o godzinie 10. przed Ur. Bittner Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknięci za zmarłych uznani i successorowie nieznajomi tychże z pretensjami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; I. Wydziału.

UWIADOMIENIE.

Zostające pod administracją nieruchomości, jako to:

1) Czajków pod Nr. 34. w Górczynie pod Poznaniem z hubą roli;

2) nieruchomość w Złotnikach pod Numerem 8., do której należy 55 mórg 100 □ prętów roli i 1 morga ogrodu;

3) gościniec pod Nr. 113. na przedmieściu Zawady leżący z rolą, i

4) nieruchomość na Ostrowku pod Nr. 4. położoną, do successorów Depczyńskich należąca, składająca się z domu na przodzie i w tyle, wraz z piekarnią,

mają być na rok jeden, od 1. Kwietnia r. b. do tegoż dnia 1846. r. publicznie wydzierzawione. Terminy do wydzierzawienia wyznaczyłem:

a. co do nieruchomości pod liczbą 1. na dzień 8. Lutego r. b.;

b. co do nieruchomości pod liczbą 2. i 3., na dzień 15. Lutego r. b.,

c. a co do nieruchomości pod liczbą 4., na dzień 22. Lutego r. b. zrana

o godzinie 11stiej w biurze mojem na placu Sapiieżyńskim pod Nr. 2. Mających chęć zadzierzawienia zapraszam z tą uwagą, że licytanci nieruchomości pod liczbą 1., 3. i 4. winni są złożyć kaucyi 20 Talarów, licytanci zaś nieruchomości pod liczbą 2., 10 Talarów.

Poznań, dnia 30. Stycznia 1845.

Anschütz, Kapitan i Administrator.

Po wyjściu Pana E. Lorenza z mego handlu księgarskiego tu w Poznaniu, donoszę niniejszém najuniżenię, że w miejsce jego Pana

A. E. Döpnera, który już od roku w tymże handlu pracuje, za dysponenta mego ustanowiłem i pełnomocnictwo mu dałem, prowadzenia tegoż handlu w imieniu mojem.

Upraszając o dalsze zaufanie, którym Szanowna publiczność handel mój od 25 lat zaszczycała, zapewniam zarazem, że wszelkie dane mi polecenia akuracie i z zadowoleniem interesentów wykonywane będą.

Poznań, dnia 31. Stycznia 1845.

E. S. Mittler.

W celnój owczarni dóbr moich Hennersdorf w obwodzie Grottkauskim w Szląsku Pruskim położonych, zaczyna się sprzedaż wyborowych tryków dnia 6. Stycznia 1845. roku. Od dnia 15. Stycznia zaczawszy, oddział onych na sprzedaż wystawionym zostanie w Wrocławiu w podwórzu domu pod Nr. 47. w rynku. de Weigel.

5 Talarów nadgrody.

Dnia 15 Stycz. r. b. zginął w Poznaniu rośl, biały wyżeł, znakowany wielkimi brunatnymi plamami i brunatnym łbem, z długim białym ogonem i wilczemi pazurami, najłatwiej do poznania po liszaju na łbie z tyłu znajdującym się, słuchający nazwiska Larron. — Ostrzega się, aby tegoż psa nikt nie kupował: temu zaś, który takowego na S. Marcinie pod Nr. 62 odda, zapewnia się powyższa nadgroda 5ciu Talarów.

Wielka reduta w Teatrze.

Ponieważ w ciągu postu niewolno dawać redut, przeto reduta mająca być daną dnia 8. Lutego, nastąpi **dziś w sobotę dn. 1. Lutego r. b.**

Ubiorów maskowych dostać można w domu moim za Teatrem pod Nr. 13. Bliższe szczegóły zawierać będą afisze. E. Vogt.

OSTATNIA REDUTA.

Ostatni w tym karnawale bal tak maskowany jako i bez maski danym będzie dnia 1. Lutego w wielkiej dobrze ogrzanej sali Bazaru. Biletów od osoby po 15 sgr. i dla rodziny po Talarze do stać można do soboty do godziny 3. w cukierni mojej; przy kasie kosztuje bilet 20 sgr.

N. Pietrowski.


W wielki dobór najgustowniejszych **kwiatów balowych** na nowo zaopatrzony został handel strojów

J. Wolfohna z Magdeburga;
Wodna ulica Nr. 4.

DOMINA

wenecjańskie w najnowszych przyborach, z jedwabiu, różnobarwne, poleca na czas **karnawału** Magazyn mód dla mężczyzn

J. L. Meyer, w rynku Nr. 73.


 Najlepszą **wyzinę**, najlepszy świeży zielony **groch Rossyjski**, najlepszy bulion w tabliczkach, najlepszy piękny **klarowny karuk** i świeży płynny **Astrach. kawiar** poleca po dziwnie umiarkowanych cenach

B. L. Präger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwika pod **Nr. 30.**


Najlepsze Strassburskie **pasztety** z wątróbek gęsich **z truflami**, najlepszy salceson z wątróbek z truflami, najlepsze świeże **trufle w szkłe (naturell)** i najlepsze Elb. i Gdańskie, jako też Rossyjskie minogi poleca tanio


B. L. Präger.

 Świeży transport Messenśk. apalcyn, rozmaite gatunki **rumu z Jamaiki i Batawii, arak de Goa**, prawdziwe najulubieńsze **francuzkie likiery**, prawdziwy **francuzki ocet winny** w oryginalnych flaszkiach, wszystko w najlepszych gatunkach; tudzież **margarynowe i sztearynowe świece**, palące się oszczędnie i jasno, poleca

Jan Ig. Meyer,

Nr. 70. Nowej i Sierót ulicy narożnik.

 Na nadchodzący post poleca za pomierne ceny: najlepszej wyziny funt po 7 sgr., marynowane jesiotry, węgore, łosose, i minóg kopę po 2 Tal., wędzone łosose, sera Żuławskiego funt po 3 sgr., najlepszych nieprzemarzłych cytryn sto sztuk po 2 Tal. 10 sgr. i świeży kawiar w dużych ziarnkach.

 **J. Ephraim**, Wodna ulica **Nr. 2.**

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 2. Lutego 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 24. do 30. Stycznia r. b.					
	przed południem.	po południu.	urodz. się	umiarło	ślub wzięto par			
			chlo- pców	dzie- wcząt	pleci męsk.	pleci żeńsk.		
W kościele katedralnym	Podpr. Stroessel.	— —	3	2	2	2	1	
W kośc. farn. S. Maryi Magd. . .	— —	— —	—	—	—	—	—	
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	— —	1	4	1	—	4	
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	— —	3	2	1	4	8	
Franciszcz. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—	
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	X. Pn. Pluszczewski.	—	—	—	—	—	
W kośc. Sióstr miłosierdzia . . .	Kleryk Warmiński.	— —	—	—	—	—	—	
W kośc. ewangel. S. Krzyża . . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	8	5	3	4	6	
W kośc. ewangel. S. Piotra . . .	Kand. Dassel.	— —	1	6	—	—	1	
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	—	—	—	
Dnia 1. Lutego	— —	Mis. Graf.	—	—	—	—	—	
Ogółem . . .			16	20	7	10	20	